



*Tekst: Patryk Krzyżak
Zdjęcia: Patryk Krzyżak i Darek Sepioto*

BANGKA I BUNAKEN **DWA OBLICZA SULAWESI**







Indonezja to kraj niezwykley, nie tylko z powodu swojej egzotyki, ale przede wszystkim różnymi jej odcieni. Samo położenie na tysiącach wysp, rozproszonych na ogromnym obszarze Pacyfiku, budzi zachwyt. Wszegobecna zieleń dżungli i pól ryżowych, których sielskość i kojący koloryt zaktócają wulkany (spora część z nich wciąż jest aktywna). Pełno tu białych, koralowych plaż, ale nie brakuje też miejsc, gdzie będziemy stapać po czarnym, wulkanicznym piasku.

Indonezja zachwyca różnorodnością krajobrazów, także tych podwodnych. Nic więc dziwnego, że każdego roku z całego świata nadciągają kolejne rzesze turystów, bowiem każdy znajdzie tu coś dla siebie. Znajdziemy tu zarówno rafy, jak i tacy pozornie tylko ubożego w życie wulkanicznego piasku, nie mówiąc już o zapierających dech w piersiach pionowych ścianach, stromo opadających kilkaset metrów w głąb oceanu. Życie podwodne także zachwyca ogromnym bogactwem – miłośnicy raf koralowych zostaną urzeczeni ich koloryttem i różnorodnością kształtów, makroświat jest unikalny w skali światowej, a wody otwarte pełne są delfinów, żółwi, rozmaitych rekinów i innych, równie fascynujących i tajemniczych ryb, jak choćby mola mola.

Indonezja jest położona na ponad 18 000 wysp, z czego zaledwie ok. 6 000 jest zamieszkałych. Ale każda z nich jest na swój sposób wyjątkowa. Szczególne miejsce w tym szeregu zajmuje Sulawesi (dawniej Celebes).

■ KILKA SŁÓW O SULAWESI

Wyspa ta wchodzi w skład Archipelagu Malajskiego i Wielkich Wysp Sundajskich. Jest położona na Oceanie Spokojnym, a ze wszystkich stron opływają ją morza: Flores, Banda, Moluckie i Celebes. Z pozoru

wygląda na niewielką wyspę, a to za sprawą charakterystycznego kształtu, niektórym przypominającego skorpiona. Przebieg linii brzegowej sprawia wrażenie, jakby wyspa była zbudowana z samych półwyspów. Jednak z racji dużej rozległości (z północy na południe ma ponad 2000 km!) zajmuje powierzchnię 174 600 km², co daje jej pozycję czwartej co do wielkości indonezyjskiej wyspy i lokuje ją na 11. miejscu wśród największych wysp świata!

Indonezyjska nazwa wyspy pochodzi najprawdopodobniej od połączenia dwóch słów: sula (wyspa) i besi (żelazo), nawiązując do bogatych złóż tego pierwiastka. Gdy w XVI wieku wyspę odkryli Portugalczycy, nazwali ją Sulawesi, ale pochodzenie tego słowa nie jest już tak oczywiste.

Sulawesi to prawdziwie turystyczny raj. Miłośnicy wschodnich kultur z pewnością zachwycą się kolorowymi, przepięknie zdobionymi strojami, egzotycznymi obyczajami i wyśmienitą kuchnią. Miłośnicy przyrody zostaną z kolei zaskoczeni niesamowitym bogactwem flory i fauny. Jeśli ktoś preferuje malownicze widoki, niezapomniane wrażenia zapewnią mu wulkany oraz wszegobecne pola ryżowe.

Sulawesi leży w zasięgu klimatu równikowego, a tu jest on wybitnie wilgotny. Dzięki temu wyspa pokryta jest wiecznie zielonymi lasami równikowymi, a z powodzeniem uprawia się tu ryż, palmę kokosową, kawę oraz kaczukowiec.

Jednak to nie plantacje przypraw i roślin tropikalnych czynią Sulawesi tak interesującym celem podróży. Spotkamy tu przede wszystkim wyjątkowe okazy fauny i flory, nieznane nawet na sąsiednich wyspach. Wśród zwierząt znajdziemy miniaturowe bawoty Anoa, dzikie świnie Babirusa, bajecznie kolorowe



*turkusowe wody
i białe plaże
wyspy Bangka*

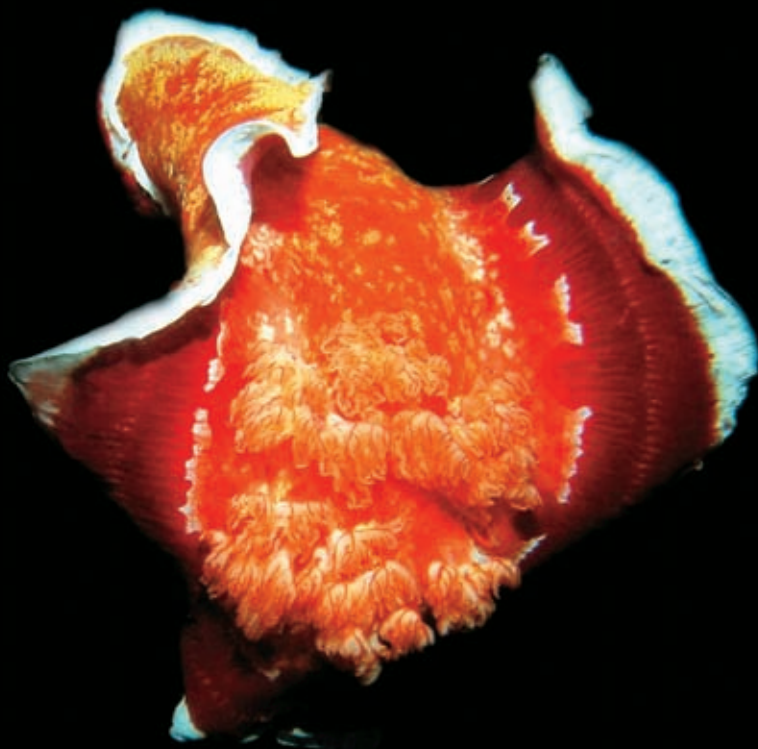


dzioborożce, niedźwiedzie Kuskus, małeńkie małpy naczelnie Tarsius i bezogoniaste czarne makaki. Ale najbardziej niezwykłymi wydają się być ptaki Maleo, które zakopują jaja w pobliżu gejzerów, aby zapewnić im odpowiednią do rozwoju, stałą temperaturę. Z kolei do niezwykłych okazów flory należą pierwotne paprocie „żelazne”, które są prawdopodobnie jednymi z najstarszych roślin na ziemi (liczą sobie ok. 130 mln lat), czarne storczyki oraz liczne odmiany grzybów, niewystępujących na innych wyspach.

Sulawesi to także prawdziwe podwodne Eldorado. Podmorski świat u wybrzeży wyspy daje możliwość obcowania z tysiącami kolorowych ryb na rafach koralowych, ocenianych jako jedno z najpiękniejszych i najbogatszych na świecie. Tam też złowiono trzy egzemplarze ryb kościoostnych, uznawanych za pływające skamieliny. Na Sulawesi składa-

ją jaja olbrzymie żółte skórzaste, można tam też spotkać krokodyle słonowodne (4-6 metrów długości!) czy też największe stawonogi świata – kraby kokosowe, których rozpiętość odnóży sięga 1 metra!

Jednak to północny rejon wyspy uchodzi za najbardziej urozmaicony podwodny krajobraz w tym rejonie świata. Od północno-zachodniej strony znajduje się Park Narodowy Bunaken z pionowymi ścianami, porośniętymi bujną rafą. Na północ od Sulawesi znajduje się niewielka wyspa Bangka. Ta stosunkowo rzadko odwiedzana okolica zastępuje na zdecydowanie większe zainteresowanie nurków, gdyż podwodny świat wokół wyspy oferuje mnóstwo atrakcji. Można tu podziwiać zarówno pionowe ściany, jak i miejsca o łagodnym dnie z przepięknymi formacjami koralowymi i fantastycznym makroświatem. Z kolei od wschodniej strony Sulawesi znaj-



duże się słynna cieśnina Lembeh, niekwestionowane królestwo najbardziej niezwykłych i niesamowitych stworzeń, jakie można spotkać pod wodą.

O Lembeh pisaliśmy już w „Wielkim Błękitcie” (2/2006). Dziś przyszła pora na opisanie pozostałych, jednak nie mniej atrakcyjnych, miejsc.

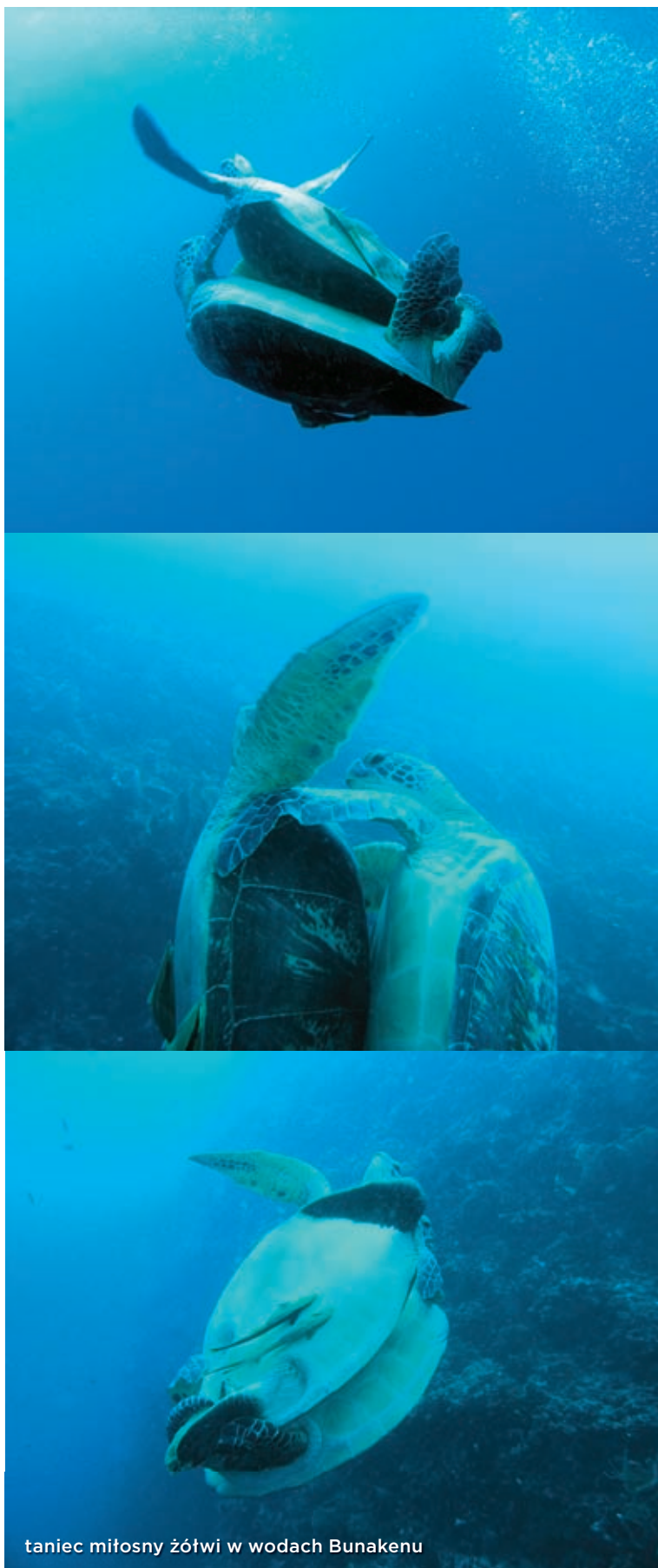
■ BANGKA

Czy potraficie wyobrazić sobie niedużą, piaszczystą plażę, pokrytą fragmentami muszli i białych koralu, wśród których zwinnie przemykają płochliwe kraby? Plażę omywaną ciepłym, turkusowym morzem, na skraju której w cieniu rozłożystych palm kokosowych stoją niewielkie, drewniane bungalowy? Wyobrazić sobie coś takiego pewnie nie jest trudno, bo podobny obrazek niemal każdy

ma w głowie. Ale tym razem nie musimy angażować naszej wyobraźni. To miejsce można zobaczyć na własne oczy, bo istnieje naprawdę! To właśnie malownicza Bangka otwiera przed Wami swoje ramiona.

Aby dotrzeć na Bangkę, trzeba jednak uzbroić się w cierpliwość. Pomijając ponaddwudziestogodzinną podróż samolotem na Sulawesi (oczywiście, z kilkoma przesiadkami), na miejscu czeka nas jeszcze podróż lokalnymi środkami lokomocji. Ze stolicy Sulawesi – Manado – jedziemy niewielkim busem ponad dwie godziny wąskimi, wyboistymi drogami przez dżunglę i niewielkie wsie. Ku naszemu zaskoczeniu, dotarcie na plażę z niemal czarnym, wulkanicznym piaskiem nie kończy naszej podróży. Otoczeni rozbawionymi i niezwykle ciekawskimi dziećmi, z pomocą załogi wchodzimy na niewielką, drewnianą łódź. Mija kolejna godzina szczęśliwie spokojnej,

*hiszpańska
tancerka
– największy
znany ślimak
nagokrzelny*



taniec miłosny żółwi w wodach Bunakenu

morskiej podróży i wreszcie naszym oczom ukazuje się niezapomniany widok. Po przeszło dobie tułaczki niemal z piekła w jednej chwili trafiliśmy do nieba! ;)

Każdy, kto czytał „Robinsona Crusoe”, zapewne właśnie tak wyobrażał sobie jego wyspę. Bangka bez wątpienia wpisuje się w te wyobrażenia i dla każdego z nas bezsprzecznie może stać się uosobieniem tropikalnego raju.

Pięć drewnianych bungalowów stoi na skraju plaży, w cieniu rozłożystych palm kokosowych. Wystarczy zejść z werandy, aby postawić stopy na białym, miękkim, koralowym piasku. Kolejnych kilka kroków i można zanurzyć się w turkusowej, bajecznie ciepłej wodzie i do woli snorklować na „domowej” rafie.

Bungalowy wyposażone są skromnie, ale dzięki temu zyskują niepowtarzalny klimat. W każdym jest podwójne łóżko z moskitierą, wentylator i taras z widokiem na morze. Jest też prysznic i toaleta, ale dość nietypowo znajdują się na zewnątrz, niemal pod gołym niebem. Bungalowy zaopatrywane są w prąd z generatora, trzeba więc być przygotowanym na możliwe wahania napięcia lub nawet przerwy w jego dostawie. W obrębie resortu znajduje się też restauracja na świeżym powietrzu, gdzie serwowane są specjały lokalnej kuchni.

Miejsce to jest wręcz stworzone dla nurków, którzy przede wszystkim cenią sobie spokój i choć przybyli tu wypocząć, nie zamierzają jednak rezygnować z fantastycznych nurkowań. Trzeba przyznać, że pomimo iż resort ten jest dość skromnie wyposażony, to urok tego miejsca, spokój i przyjemny klimat rekompensują wszelkie ewentualne niedogodności czy niewygody.

Panuje tu naprawdę sielska atmosfera i nawet pora wypłynięcia na nurkowania zależy tu od nas. Przynajmniej raz będzie można się wyspać! Zazwyczaj wykonuje się tu trzy nurkowania na dobę, w tym jedno nocne. Wszystkie odbywają się z łodzi. W ciągu godziny płynięcia można dotrzeć do każdego z ponad 25 fantastycznych miejsc nurkowych w okolicy Bangki.

■ BUSA BORA

To miejsce nurkowe znajduje się zaledwie kilkanaście minut od naszej plaży. Nazwa pochodzi od wioski rybackiej, położonej na pobliskim brzegu, my jednak nadaliśmy jej bardziej swojską nazwę – Ślimakowo. Wskoczyliśmy do wody i po chwili opadliśmy na piaszczyste dno, położone na kilkunastu metrach. Choć widoczność nas nie rozpieszczała (około 15 metrów), to było płytko, nie było prądu, a rafa była w znakomitym stanie. Zapowiadało się naprawdę fascynujące nurkowanie. I rzeczywiście, tuż pod łodzią „czekała” już



zbozcza wulkanu w okolicach Manado



blażenki ukryte w fioletowym ukwiale



ogromne gorgonie w koralowych ogrodach Bangki



krab porcelanowy



Mantis Shrimp spogląda na nas swoimi ogromnymi oczami

malutka Frogfish
ukryta wśród
gąbek



na nas sporych rozmiarów Scorpionfish. Leżała na gąbce, nie zwracając na nas najmniejszej uwagi, przekonana o swoim idealnym kamuflażu. Tuż obok, już zdecydowanie lepiej ukryta pomiędzy gałązkami koralowca, typała na nas swoim okiem ogromna Frogfish. Kilka ładnych minut zajęta nam też zabawa z blisko półmetrową mątwą, która, zamiast uciekać, najwyraźniej była zaciekawiona nami nie mniej, niż my nią.

Ale zdecydowanie największą atrakcją tego miejsca były ślimaki nagoskrzelne. W ciągu kilkudziesięciu minut natknęliśmy się na kilkanaście różnych gatunków o barwach i kształtach wręcz kosmicznych, jakby przybyły z innego świata! To naprawdę niesamowite miejsce. Z pewnością jeszcze tu wrócimy!

■ PARADISE PIER

Nazwa pochodzi od pomostu, należącego do hotelu Paradise. Nazwa myląca, bo okolica niezbyt przypomina raj – hotel wygląda

na opuszczony, a przy pomocy była zakotwiczona tylko nasza łódka. Pod wodą też nie było lepiej. Piaszczyste, szaro-czarne dno wyglądało jak podwodna pustynia i nie wróżyło, że znajdziemy tu coś interesującego. Jednak rzeczywistość zaskakiwała nas w każdej minucie nurkowania. To istne Lembeh w miniatrze. Zaczęliśmy łagodnie od znalezienia niewielkiej „łączki”, którą zamieszkiwało kilkanaście koników morskich w kilku gatunkach. Nie zdążyliśmy nacieszyć nimi oczu, gdy nasz przewodnik dał znak, aby natychmiast do niego podpłynąć. Teraz rozumiem poruszenie – to *Mimic octopus*! Ta niewielka, smukła ośmiornica jest niezwykle zwinna i naprawdę ciężko za nią nadążyć. Przez chwilę zastanawiałem się, na czym polega jej kamuflaż, gdyż pokrywające jej ciało biało-czarne paski sprawiają, że jest znakomicie widoczna. Gdy jednak udało się ją „osaczyć”, w mgnieniu oka zniknęła pod piaskiem.

Nie zdążyliśmy ochłonąć, a już trafiliśmy na kolejne niezwykle stworzenie – Flamboy-

ant cuttlefish. Ta przepiękna i sympatyczna mątwka ma zaledwie 8 cm długości, ale swoimi pulsującymi barwami potrafi zahipnotyzować także człowieka. Przez dobre kilka minut nie mogliśmy oderwać wzroku od tego kolorowego klejnotu, gdy nasz przewodnik znowu niecierpliwie nas przywołał. Przez kilkanaście sekund patrzyliśmy na metalową rurę, porośniętą pomarańczową gąbką. Pomyślałem: „Narkoza azotowa go dopadła? Na 10 m? O co mu chodzi?!” Dopiero, gdy niemal przytknęliśmy do rury nasze maski, zobaczyliśmy idealnie wtopioną w tło małą Frogfish. To pomarańczowe maleństwo, mające niewiele ponad 10 cm, tkwiło tam bez ruchu i, wprowadzając wszystkich w błąd, cierpliwie czekało na swoją ofiarę.

W okolicy natknęliśmy się jeszcze na kilka Spiny devilfish. Te z pozoru szare, brzydkie

Poza niesamowitym i zróżnicowanym światem podwodnym Bangka zapewnia także inne atrakcje. Codziennie, płynąc na nurkowania, podziwialiśmy urozmaiconą linię brzegową – pomiędzy ostrymi, skalistymi półwyspami można było też dostrzec niewielkie plaże. Na kilku z nich widzieliśmy tubylców, którzy mieszkali w prymitywnych chatkach i żyli z łowienia ryb. Jednak większość plaż była pusta i kusita nas bielą piasku, zielenią palm i turkusem wody. W jednej z zatok widzieliśmy też pływającą wioskę rybacką. Były to najprawdziwsze domki zbudowane na bambusowych pływakach, pozwalających zmieniać lokalizację wioski wraz z migrującymi ławicami ryb. Codziennie mieliśmy też okazję spotkania z delfinami, patrolującymi swój rewir. Najwyraźniej jednak były oneśmielone naszym towarzystwem, tak więc na bliskie spotkania nie mieliśmy szans. Niedosyt spotkań z tymi



bardzo rzadko spotykana ośmiornica – Mimic Octopus

i niezdarne ryby jednak mają swój ukryty urok. Zaniepokojone, rozkładają swe płetwy piersiowe na kształt skrzydeł, odstraszaając ich intensywnym ubarwieniem intruzów. Na tej piaszczystej „pustyni” spotkaliśmy też liczne ukwiaty, zamieszkiwane przez kilka gatunków błazneków, które dzieliły swój „dom” z krewetkami i krabem porcelanowym.

Czas kończyć nurkowanie – wróciliśmy do pomostu, jednak wciąż nie mogliśmy zdecydować się na wynurzenie. Woda była tu niesamowicie ciepła, a to za sprawą bijących z dna gorących źródeł. Jeszcze kilka minut spędziliśmy pod pomostem, podziwiając bujne koralale, pomiędzy którymi ukryta się ogromna, czarna Frogfish. Na „deser” pomiędzy nami przepłynął... wąż morski. Wychodzimy, wystarczy atrakcji na jeden raz!



niesamowitymi zwierzętami rekompensowały nam żółwie, które co chwila wyływały na powierzchnię, aby zaczerpnąć powietrze.

Czas pożegnać gościnną Bangkę. Leniwy tydzień spędzony na jej plażach i fascynujące nurkowania w jej przebogatych wodach na długo pozostaną w naszej pamięci. Na ostodę pozostał nam fakt, że teraz udajemy się, aby poznać drugie, nie mniej fascynujące oblicze północnego Sulawesi – Bunaken!

■ BUNAKEN

Głębokie i czyste wody Narodowego Parku Morskiego Bunaken należą do jednego z najbogatszych w życie akwenów na świecie, a nurkowanie wzdłuż ścian należy do najbardziej fascynujących. Bogate w plankton,



„Ślimakowo”



Lizardfish w trakcie obiadu



niezwykłe kolory na lokalnym targu

ciepłe wody wokół wyspy gwarantują niespotykaną nigdzie indziej różnorodność koralu, gąbek i ryb (żyje tu ponad 70% wszystkich znanych gatunków ryb, zamieszkujących Indo-Pacyfik). Najbardziej spektakularnym na to dowodem jest właśnie tu złowiona żywa skamieniałość – latimeria. Jest to ryba trzonopłetwa, uważana za wymarłą od 70 mln lat! Mamy też tu szansę na spotkania z niezwykłymi ssakami. Można tu spotkać dugongi, żerujące na podwodnych łąkach, a także udające się na swoje miejsca lęgowe kaszaloty!

Park Narodowy Bunaken znajduje się na Morzu Celebes, na północ od Manado, w zatoce o tej samej nazwie. Rozciąga się na obszarze 75 000 hektarów i obejmuje pięć wysp: Bunaken, Siladen, Manado Tua, Montehage i Nain. Utworzenie parku miało na celu ochronę tego unikalnego na skalę światową ekosystemu. Wstęp do parku jest płatny, wszyscy nurkowie muszą posiadać przepustkę, a pieniądze pochodzące ze sprzedaży biletów są przeznaczane na finansowanie wszelkich programów, mających na celu promocję i dalszy rozwój parku oraz ochronę jego mieszkańców.

Aby na własne oczy docenić piękno tego miejsca, zamieszkaliśmy w resorcie Murex, który jednocześnie jest centrum nurkowym. Murex znajduje się na obrzeżach Manado, w uroczym i zacisznym palmowym gaju, tuż nad brzegiem morza. Dla początkujących nurków, jak również dla amatorów nocnych podwodnych wrażeń organizowane są nurkowania z brzegu, na domowej rafie. Jednak jego największą atrakcją są całodniowe wypadki na pobliską wyspę.

Wyłynęliśmy z samego rana. Po godzinnej podróży dołynęliśmy do wyspy Bunaken, choć trzeba przyznać, że słowo „wyspa” nie oddaje widoku, który mieliśmy przed sobą. To wulkan, dźwigający swoje strome zbocza wprost z morza. Zapowiadało to imponujące, podwodne pionowe ściany, stromo opadające w głąbiny. Uroku i niezwykłej malowniczości tej wyspy dodawały: gęsta dżungla, porastająca niemal cały wulkan i niewielkie, kolorowe wioski, niemal przyklejone do jego zboczy.

Po wskoczeniu do wody najbardziej zaskoczyła nas niesamowita widoczność, sięgająca 40 metrów! Woda była czysta i intensywnie błękitna, a przed nami rozciągał się widok, zapierający dech w piersiach. Monstrualnych rozmiarów pionowa ściana, gęsto porośnięta koralami i gąbkami, wśród których uwijały się tysiące kolorowych ryb. Tuż pod nami, na rozłożystym koralu odpoczywał... ogromny żółw! Podłynęliśmy do niego ostrożnie tak, by go nie spłoszyć, on jednak ostantacyjnie nas ignorował. Bezlitośnie z tego skorzystaliśmy, naprędce organizując intensywną sesję fotograficzną, co przez „pana żółtwa” zostało skwitowane pobłażliwym spojrzeniem spod półprzymkniętych powiek. Od żółtwa odezwano nas dopiero kilka rekinów rafowych,



miniaturowa (ok. 2,5 cm) krewetka

*murena groźnie
pokazująca ostre
zęby*



które w pośpiechu przepłynęły nieopodal. Dzięki temu wreszcie zaczęliśmy zwiedzać rafę. Jest naprawdę imponująca, a znajdował się na niej cały atlas podwodny.

Od przebogatego makroświata, gdzie prym wiodły krewetki komensalne, kraby-orangutany i ślimaki nagoskrzelne, przez ryby wszelkiej maści, kształtów i rozmiarów, po żółwie, które odpoczywały w zakamarkach ścian lub po prostu pływały wokół nas. Na chwilę oderwałem wzrok od rafy, aby rozejrzeć się za „grubszą” zwierzyną i zobaczyłem coś dziwnego. Z daleka nie przypominało niczego konkretnego, jednak mój nos podpowiadał, że może to być coś absolutnie niezwykłego. Okazało się, że mój nos i tym razem mnie nie zawiodł. To „coś” zbliżyło się do nas i z każdym kolejnym metrem nabierało kształtów. Okazało się, że to były dwa żółwie, złączone w czułym uścisku; wirując wokół własnej osi, kręcili miłosne piruety! Cóż to były za emocje!

W pewnym momencie nasz przewodnik pokazał nam szczelinę w skale, znajdującą się kilka metrów poniżej. Pokazał, żebyśmy trzymali się blisko, zachowywali się spokojnie i byli ostrożni. Zajrzeliśmy do środka, a tam

naszym oczom ukazał się niesamowity obrazek. Szczelina okazała się głęboką, choć niską jaskinią, w której na piasku odpoczywały rekiny białopłetwe. Na nasz widok, co prawda, nieco się zaniepokoiły i zaczęły nerwowo pływać w kółko, jednak nie wykazywały żadnych agresywnych zachowań. Ostatnie minuty nurkowania spędziliśmy nad koroną rafy, gdzie mogliśmy podziwiać ogromne, brązowe gąbki, wyglądające jak wielkie beczki, i... żółwie, które najwyraźniej postanowiły zostać bohaterami tej części opowieści.

Poznaliśmy dwa podwodne oblicza Sulawesi – wyspy pięknej, niezwykłej i fascynującej tym bardziej, że pełnej kontrastów. A w każdym ze swych elementów wyspa zachwycała nas bez reszty. Nurkowania przy ścianach dostarczały nam niezapomnianych widoków, jak również fantastycznych spotkań z rekinami i żółwiami. Rafa zaskoczyła nas bogactwem kolorów, kształtów i zamieszkujących ją stworzeń. Z kolei nurkowania na łasze piachu pokazały, że ubogi ekosystem może być pełen niesamowitych, wręcz kosmicznych organizmów! Indonezja przez wielu uważana jest za nurkowe Eldorado, ale to północna część Sulawesi w pełni zastępuje na to miano.

DIVE AWAY

NURKOWANIE TWOJEGO ŻYCIA



**WAKACJE NURKOWE Z DIVE AWAY
TO SAME FANTASTYCZNE WSPOMNIENIA**

biuro@dive-away.pl www.dive-away.pl tel: (22) 620 01 64, 0 660 541 959